



ANNA MARKWART
UNIwersytet Jagielloński

PRACA JAKO NARZĘDZIE KARY I POPRAWY W MYŚLI MICHELA FOUCAULTA

Wprowadzenie

Pojęcie pracy analizowane jest zarówno na poziomie teoretycznym jak i praktyczno-społecznym. Jego wieloaspektowość i złożoność pozwala na rozważanie go z różnych perspektyw oraz na wydawanie zróżnicowanych sądów dotyczących tego kompleksowego zjawiska. Praca może być postrzegana zarówno jako przywilej, jak i jako trud czy kara. Może być rozważana nie tylko w kontekście ekonomicznym, lecz także społecznym, w kontekście wykluczenia czy społeczeństwa klasowego, ale także w odniesieniu do problematyki kary, będąc postrzeganą jako dodatkowy środek represyjny czy narzędzie kontroli.

Michel Foucault wiele uwagi poświęcił relacjom władzy i wiedzy, pisał o mikrowładzy formującej jednostki oraz o tym, jak język, normy i klasyfikacje kształtują zachowania jednostek. W problematykę relacji władzy i norm wpisywał także pracę, rozważając ją, między innymi, w kontekście izolacji jednostek — zarówno tych karanych, jak i tych, którym udziela się pomocy. Niniejszy artykuł pokazuje związki między karą a pracą w odniesieniu do teorii Foucault. Jednocześnie tekst ten dowodzi, iż w koncepcji francuskiego teoretyka można dostrzec wieloznaczność waloryzowania pracy, szczególnie, jeżeli weźmie się pod uwagę problematykę władzy i karania. Karanie mające służyć społeczeństwu jest jednym z podstawowych zadań władzy. Foucault interesująco przedstawił historię i różne sposoby wartościowania zamknięcia, wiążąc je z równie niejednoznacznie ocenianą pracą, rozważaną jako ciężar, kara, nagroda czy sposób formowania jednostek.

Veblen i Dahrendorf: praca koniecznością czy przywilejem? — O statusie niepracujących słów kilka

Thorstein Veblen w swojej *Teorii klasy próżniaczej* wywodzi klasę uprzywilejowaną z obecnej w barbarzyńskich społeczeństwach i utrzymywanej w Europie grupy ludzi niepracujących produkcyjnie, lecz dokonujących „dzielnych czynów” — polujących i walczących na wojnach. Wysoki status poświęcających się rzemiosłu wojennemu czy kapłaństwu a nie wytwórczości utrzymywał się przez wieki [Veblen 2008, 5–17]. Pozwoliło to na utrwalenie się podziału ról męskich (żołnierze, kapłani, wykonujący szanowane zawody) i żeńskich (prace produkcyjne, zbieractwo, prace traktowane jako mniej honorowe) [tamże, 15–20] oraz na grupę niepracujących produkcyjnie i tych pracujących, którym przypisywano niższy status społeczny. W rezultacie to ci, którzy nie pracowali, stanowili elitę, wytyczali trendy, byli szanowani. Należy jednakże pamiętać, że Veblenowi, co sam podkreślał, chodziło jedynie o pracę produkcyjną, przede wszystkim fizyczną, „próżnowanie” nie oznaczało bezczynności, lecz spędzanie czasu w sposób inny niż zarabianie na życie czy wytwórczość [tamże, 40]. Nie jest to jednak równoznaczne ze stwierdzeniem, iż praca przez wszystkich była traktowana jako coś negatywnego:

Klasy niższe nie mogą w żaden sposób uniknąć pracy, więc fakt, że pracują, nie jest dla nich poniżający, przynajmniej wobec innych członków tej klasy. A nawet odwrotnie, ponieważ praca jest uznanym i akceptowanym sposobem ich życia, odczuwają pewną zabarwioną rywalizacją dumę z opinii dobrego, efektywnego pracownika. [...] Inaczej ma się rzecz w klasie wyższej (czyli bogatszej) [...] Członkom tej klasy także nie jest obca skłonność do oszczędności i pracowitości, ale jej realizacja jest tak silnie ograniczona przez wtórne wymogi rywalizacji majątkowej, że zostaje zwykle natychmiast zahamowana i nie daje żadnego praktycznego rezultatu. Najważniejszym i najbardziej kategoriycznym wśród tych wymogów wtórnych jest zakaz zajmowania się pracą produkcyjną [tamże 33–34].

W ten sposób brak zatrudnienia świadczył o zamożności. Praca kulturowo została uznana za coś związanego z biedą i słabością, jej brak natomiast powiązany ze świętem i wysokim statusem. Jak zauważył autor: „Wykonywanie pracy zostało kiedyś uznane za dowód słabości;

dlatego też na skutek skrótu myślowego sama praca stała się czymś z istoty swej poniżającym” [tamże, 35].

„Próżnowanie” dostępne było jednak jedynie wąskiej grupie ludzi. Większości trudno było żyć na wymaganym rywalizacją czy próżnością poziomie bez pracy zarobkowej. Nie oznaczało to jednak zupełnej rezygnacji z tej oznaki wyższego statusu. Zdaniem Veblena, jeżeli rodzina nie mogła pozwolić sobie na to, by nie pracował nikt, pracował jedynie mąż, zaś żona (szczególnie w przypadku klasy średniej), konsumując i nie pracując, stawała się swoistym świadectwem pozycji męża:

W nowoczesnym społeczeństwie przemysłowym próżnowanie na pokaz przestało obowiązywać pana domu już na dość wysokim, choć nie najwyższym, szczeblu drabiny społecznej. Pan domu w klasie średniej został przez sytuację ekonomiczną zmuszony do zarabiania na utrzymanie rodziny wykonywaniem zawodów, które bardzo często noszą charakter w dużym stopniu produkcyjny, jak choćby w przypadku współczesnego biznesmena. Jednakże przetrwał obyczaj wtórny — żona oraz służba próżnują oraz konsumują za niego [tamże, 71].

Podczas gdy Thorstein Veblen analizował problem pracy z perspektywy epoki, w której jej brak mógł świadczyć o wysokim statusie społecznym, Ralf Dahrendorf opisywał pracę z perspektywy głębokiej przemiany, jaką przeszły społeczeństwa od czasu Veblena. W swoim tekście *Nowoczesny konflikt społeczny*, odnosząc się do bliższej nam epoki drugiej połowy dwudziestego wieku i inspirując się myślą Webera i Marksa [Turner 2010, 189], dostrzegł on interesującą zmianę statusu pracy: z obowiązku, koniecznego trudu, stała się przywilejem [Dahrendorf 1993, 228]. Jego analiza opiera się na przekonaniu, iż sytuacja danej jednostki na rynku pracy jest kluczem do dostępu do innych zasobów — w tym uczestnictwa w życiu społecznym. Inaczej postrzega się niepracującego studenta czy matkę wychowującą dzieci, inaczej zaś trwale bezrobotnego [Dahrendorf 1993, 229]. Niemniej jednak niegdyś brak pracy był wyrazem uprzywilejowania — nie pracowali zamożni i dobrze urodzeni. Jednakże nadszedł okres rewolucji kapitalistycznej oraz zmiany podejścia do pracy i jej braku. Praca stała się dobrem luksusowym, jej nadmiar świadczył o wysokim statusie. To właśnie pracą należało się chwalić. Klasa wyższa zamiast

próżnować obejmowała najwyższe stanowiska i poświęcała swój czas na pracę. Natomiast niepracujący stali się wykluczonymi:

Bycie bezrobotnym niszczy szacunek człowieka do samego siebie, burzy rutynę jego życia codziennego i uzależnia go od zasiłku. To go wyrzuca poza nawias i stwarza nowy problem uzasadnionych roszczeń [tamże, 229].

Brak pracy stał się powodem do wstydu, długotrwały brak pracy zaś — powodem wykluczenia społecznego. W wyniku ubóstwa i pracy za minimalne wynagrodzenie ledwie pozwalające na przeżycie (*working poor* w USA) czy trwałego bezrobocia (w Europie) wykształciła się tzw. podklasa [tamże, 235–242] — obejmująca ludzi niewykorzystujących swoich praw obywatelskich, wykluczonych, ale jednocześnie pozbawionych świadomości klasowej i niezdolnych do buntu. Dla zatrudnionych praca stała się powodem do dumy czy źródłem prestiżu, podobnie jak niegdyś był nim jej brak.

Niewielu ludzi określiłoby dzisiejsze warstwy o wyższym statusie jako klasę próżniaczą; stanowią one raczej klasę ‘pracoholików’. Spora część jej członków skarży się, że dla nich niedziela nie różni się niczym od zwykłego dnia tygodnia i że nie mieli urlopu od lat; ale w rzeczywistości te skargi są inną formą ostentacyjnej konsumpcji, popisywania się bogactwem, jakim jest praca [tamże, 228–229].

Teorie zarówno Veblena, jak i Dahrendorfa nie przystają do współczesnej rzeczywistości. Jednakże ich analiza pomaga zwrócić uwagę na istotne aspekty sposobu postrzegania pracy. Chociaż coraz większy nacisk kładzie się na wykorzystywanie czasu wolnego, posiadanie stałej pracy wciąż jest często postrzegane jako luksus, zaś jej brak może prowadzić do wykluczenia.

Przytoczone powyżej teorie, poruszające problem statusu niepracujących, rzucają światło na zagadnienie istotne dla niniejszego wywodu — sygnalizują, że praca ma niejednoznaczny status. Z jednej strony może być postrzegana jako źródło trudu, którego pragnie się uniknąć, niekiedy nawet jako coś poniżającego i świadczącego o niższym statusie społecznym. Z drugiej zaś strony może być uznawana za dobro luksusowe, pożądane oraz świadczyć o przynależności do „normalnej” większości, pozwalać na korzystanie z pełni praw

obywatelskich, redukować problemy społeczne i budować poczucie własnej wartości.

„Wielkie zamknięcie” i problemy społeczne

To, czy praca jest przywilejem, czy trudem, czy pozwala na rozwój, przemianę i poprawę, czy też jest koniecznością i efektem przymusu (na przykład ekonomicznego) wiąże się także z problemem karania, zamknięcia, leczenia i resocjalizacji. Wieloznaczny stosunek do pracy i wpisanie jej w mechanizmy internowania, tresury i ujarzemia w interesujący sposób opisał Michel Foucault.

Pojęcie ujarzemia (*assujettissement*) jest kluczowe dla jego teorii. Skupia się ono na kształtowaniu jednostki w splocie władzy i wiedzy. Podwójny sens tego słowa odnosi się, z jednej strony, do wolności i kształtowania siebie, z drugiej — do poddania innym [Seigel 1990, 276]. To, co niecielesne, dusza, podmiot, jednostka, jest wciąż wytwarzane wokół ciała (niezwykle istotnego w teorii francuskiego myśliciela), jednak przede wszystkim jest kształtowane przez otoczenie definiujące normy, kontrolujące, normalizujące.

Skupiając się w swojej *Historii szaleństwa w dobie klasycyzmu* na historii powstania zakładów dla „szaleńców” i opisując mechanizmy stojące za ideami internowania, Foucault odnosił się także do, niezwykle interesujących, związków zamknięcia, wykluczenia z normą i moralnością. Wychowawczy, karzący i formujący jednostki aspekt kontroli i izolacji pojawia się także w *Nadzorować i karać*. Zanim jednak powstały więzienia, będące sposobem karania przestępców, i szpitale dla chorych psychicznie, późniejsi podopieczni takich instytucji podlegali innym formom zamknięcia, które, jak zauważył Foucault, nie odróżniały chorych od biednych, wykluczonych, niebezpiecznych czy karanych. Stanowiły jednak odpowiedź na potrzeby społeczeństwa, gromadząc ludzi, którzy do niego nie pasowali, nie radzili sobie w nim lub mogli działać na jego niekorzyść:

Nie ulega wątpliwości, że pierwotne formy internowania funkcjonowały w charakterze mechanizmu społecznego i że ten mechanizm miał bardzo szeroki zasięg, od elementarnych regulacji rynkowych, aż po wielkie marzenie burżuazji o zbiorowości poddanej autorytatywnej syntezie natury i cnoty. Stąd tylko krok do przypuszczenia, że sens internowania polegał

bez reszty na jakiejś społecznej celowości, pozwalającej grupie oczyszczać się z elementów obcych lub zgubnych [Foucault 1987, 83].

Jedna instytucja przejęła w XVII wieku pieczę nie tylko nad przestępcami, chorymi i szalonymi, ale też nad biednymi, bezrobotnymi, kalekami. Tymi, których skierował tam sąd, i tymi, którzy zgłosili się sami. A także nad ubogimi, którym zapewniano miejsce do życia i wyżywienie [tamże, 56–57]. W swej pieczy miała zatem niemal wszystkich wykraczających poza normy społeczne i mogących zakłócać funkcjonowanie organizmu miejskiego. Z jednej strony pomoc pokrzywdzonym, z drugiej kara i izolacja, z trzeciej zaś — wychowanie. Również poprzez pracę.

Dzięki tej ostatniej zamknięcie pełniło także inną funkcję: było sposobem walki z bezrobociem, wiązało się z korzyściami ekonomicznymi, pozwalało regulować rynek pracy, wiążąc funkcję gospodarczą ze społeczną. Pierwotnym celem internowania miała być pomoc ubogim, chorym, zapewnienie domu żebrakom i biedocie oraz niezdolnym do pracy. Zakazano żebrania na ulicach, przymusowo włączając biedotę w obszar regulowany przez władzę — zapewniano im dom i utrzymanie, poddawano ich jednocześnie wychowaniu i kontroli. Z czasem ta rzesza ludzi pozwalała na ograniczanie skutków zawirowań rynkowych poprzez regulowanie ich zatrudnienia.

Internowanie miało w całej Europie identyczne znaczenie, przynajmniej na początku. Była to jedna z odpowiedzi XVII wieku na kryzys ekonomiczny, którym został dotknięty świat zachodni: obniżka płac, bezrobocie, brak pieniędzy, zespół zjawisk prawdopodobnie spowodowanych załamaniem Hiszpanii [...] Długo jeszcze zakład karny lub siedziby Szpitala ogólnego miały służyć za kwatery bezrobotnym, ludziom bez zajęcia i bez dachu. Za każdym kolejnym kryzysem, kiedy gwałtownie mnożyła się biedota, miejsca internowania przynajmniej na jakiś czas podejmowały pierwotną rolę ekonomiczną [...] Wszakże w okresach bezkryzysowych system internowania zyskuje inne znaczenie. Jego funkcja represyjna wzbogaca się o nową użyteczność. Nie chodzi już o zamykanie ludzi nie pracujących, ale o zatrudnienie zamkniętych, aby w ten sposób służyli pomyślności ogółu. Jasno rysuje się kolejność: tania siła robocza w okresie pełnego zatrudnienia i wysokich płac; natomiast w okresach

bezrobocia — ujęcie nie pracujących i ochrona społeczeństwa przed podburzaniem i zamieszkami [Foucault 1987, 70-72].

Zarysował się w ten sposób nowy wymiar relacji pomiędzy jednostkami internowanymi a resztą społeczeństwa. Oddziaływanie nie było już jednostronne. Okres wcześniejszy można było, w dużym uproszczeniu, scharakteryzować stwierdzeniem, że domy zamknięcia (w swej idei, niekoniecznie zaś praktyce) miały działać na rzecz wykluczonych, ponieważ wykorzystując środki społeczne, chroniły obywateli przed niepożądanymi (przez władzę) skutkami ich obecności na ulicach. Jednakże włączenie pracy w zakres wychowania sprawiło, iż zamknięci częściowo „odpłacali” społeczeństwu za utrzymanie i wychowanie. W praktyce pełnili oni rolę „narzędzi” regulacji ekonomicznej, wdrażając tym samym w życie ideały gospodarki centralnie sterowanej. Od początku domy te powstawały, mając na celu przede wszystkim dobro ogółu (niekoniecznie zaś internowanych jednostek), to regulując pracę internowanych, odnosiły dobro społeczeństwa nie tylko do prostego wykluczenia ludzi niepożądanych czy chorych, ale i do bezpośredniej pracy na rzecz organizmu miejskiego. Mimo tego, jak zauważył Foucault, takie wykorzystanie internowania do wpływania na rynek pracy poniosło jednak — choćby z powodów czysto rynkowych — klęskę:

Wiek klasycyzmu posługiwał się internowaniem w sposób dwuznaczny i kazał mu odgrywać podwójną rolę: miało niweczyć bezrobocie lub przynajmniej zacierać jego najjaskrawsze skutki, a poza tym — służyć za instrument kontroli płac, gdy groziła ich zwyczajka. Oddziaływać kolejno na rynek pracy i koszty produkcji. W istocie nie wydaje się, iżby domy odosobnienia mogły skutecznie zaspokoić te oczekiwania. Jeżeli wchłaniały ludzi nie pracujących — chodziło przede wszystkim o zamaskowanie nędzy i zapobieżenie politycznym i społecznym kłopotom, jakie mogła powodować; jednak w momencie przydzielenia ich do warsztatów przemysłowych powiększało się bezrobocie w sąsiednich rejonach i pokrewnych branżach. Natomiast ich wpływ na ceny był tylko sztuczny, ponieważ wartość handlowa produktów tak wytwarzanych nie znajdowała się w żadnym stosunku do rzeczywistych kosztów uzysku, gdyby się je kalkulowało uwzględniając wydatki wynikające z samego zamknięcia. Z punktu widzenia wartości funkcjonalnej uznać można zakładanie domów internowania za chybione. Ostateczną porażkę usankcjonuje ich

zanik jako ośrodków skupiających biednych, więzień dla nędzarzy: przejściowy środek zaradczy okazał się nieskuteczną i źle pomyślaną ochroną znajdującą się w załączku industrializacji. A jednak porażka ta zaowocowała w dobie klasycystycznej cennym doświadczeniem. Rzucająca się w oczy nieudolność rozumowania dotyczącego produkcji i cen była naonczas prawdziwym wyrazem etycznego sposobu pojmowania pracy [Foucault 1987, 74].

Za internowaniem stały różnorakie względy: od społecznych, przez ekonomiczne po polityczne. Ukrycie problemu biedy i bezdomności, choroby, a nawet przestępczości wiązało się z pomocą i zapewnieniem podstawowych potrzeb życiowych. Ośrodki zamknięcia, pełniąc funkcje izolacyjne, realizowały zarazem rolę resocjalizującą. Starając się, niekiedy bezskutecznie, ograniczyć problemy społeczne i kontrolować „niepokorne” wobec władzy jednostki, jednocześnie podejmowały funkcje ekonomiczne na szeroką skalę. Ta interesująca problematyka, chociaż dogłębnie analizowana przez francuskiego myśliciela, pozostawała jednak wciąż tłem dla , kluczowej dla Foucaulta i charakterystycznej dla jego myśli, problematyki relacji władzy, jej powiązania z normami i kształtowaniem się jednostek.

Dla Foucault stworzenie domów zamknięcia stanowiło decydującą zmianę instytucjonalną w odniesieniu do nowych środków dyscyplinowania jednostek, w szczególności pod kątem kontroli zinternalizowanych w obciążonym winą sumieniu. Foucault stwierdza, że w połowie XVII wieku, w ciągu kilku miesięcy, jeden na stu mieszkańców Paryża znalazł się w zamknięciu [...] Podstawowe wyjaśnienie zamknięcia przynależy nie do dziedziny ekonomii, ale pozostaje wśród bardziej płynnych dziedzin rytuałów, moralności i polityki [La Capra 2006, 26].

Więzenie jako kara

Zajmując się instytucjami działającymi na rzecz społeczeństwa, klasyfikującymi, zamykającymi, pomagającymi, karzącymi i pełniącymi inne funkcje społeczne, Foucault zaznaczał, iż tym, co znajduje się w centrum jego analiz, jest

...korelatywna historia współczesnej duszy i nowej władzy sądzenia; genealogia współczesnego kompleksu naukowo-

sądowego, w którym szuka oparcia, znajduje usprawiedliwienie i reguły, osiąga efektywność i skrywa swą niezwykle drobiazgowość współczesna władza wymierzania kary [...] W sumie — podjąć studia nad metamorfozą metod karania w oparciu o polityczną technologię ciała, z których dałoby się wyczytać wspólną historię stosunków władzy i stosunków przedmiotowych. W ten sposób, dzięki analizie łagodności kar jako techniki sprawowania władzy, można będzie zrozumieć, jak to się stało, że człowiek, dusza, jednostka normalna lub anormalna pojawiły się w miejscu zbrodni jako przedmioty interwencji penitencjarnej — jak i to, w jaki sposób specyficzny rodzaj ujarznienia mógł zrodzić człowiecze 'ja' uchodzące za przedmiot dyskursu, który korzysta z prestiżu naukowości [Foucault 2009, 24-25].

Zagadnienie to jest kluczowe dla całości *Nadzorować i karać*. Pisząc o narodzinach więzienia, myśliciel ten skupiał się na wpisaniu jednostek w splot władzy i wiedzy, poświęcając uwagę złożonym aspektom karania i problematyce ciała w kontekście relacji władzy.

W opinii Foucaulta wieki XVII i XVIII to okres ogromnej przemiany mechanizmów władzy. Kluczowa stała się kwestia efektywności, której podporządkowane zostało zdobywanie wiedzy nierozzerwalnie związane z mechanizmami klasyfikacji i kontroli. Przed tą przełomową epoką w centrum stał suweren i jego prawo — to, między innymi, demonstrowaniu jego potęgi podporządkowana była mechanika karania poprzez kaźń, to także w jego imieniu i dla realizacji jego praw prowadzona była polityka fiskalna czy ekonomiczna. Później jednak zarówno karanie, jak i procesy ekonomii politycznej zostały podporządkowane „reżimowi prawdy” i perspektywie naukowości [Foucault 2011, 42].

Dbanie o bezpieczeństwo społeczeństwa, zapewnianie ładu społecznego oraz karanie tych, którzy mu zagrażają, jest uznawane za jeden z podstawowych obowiązków władzy. Regulacje prawne oraz utrzymywanie porządku i gwarantowanie przestrzegania prawa czy monopol państwa na stosowanie przemocy to nie tylko idee pojawiające się w koncepcjach etatystycznych, ale też podstawowe powody dla istnienia rządu wymieniane przez myślicieli liberalnych. Przekazanie władzy prawa do karania przestępców w imię zapewnienia bezpieczeństwa obywatelom i strzeżenia ich od wzajemnej przemocy było jednym z kluczowych elementów powstawania państwowości w

oczach oświeceniowych teoretyków umowy społecznej. Hobbes w swej koncepcji pozostawiał władcy (bez względu na to, czy będzie nim jedna osoba, czy cała grupa) ogromny zakres działania. Jednostki zawierając umowę społeczną podlegają prawu stworzonemu przez suwerena i jego wyrokom, nawet jeżeli się z nimi nie zgadzają. Odwołanie władzy jest niemal niemożliwe, zaś jej brak okazuje się największym złem. Jednakże o tym, jak istotne jest dbanie o bezpieczeństwo ludu, świadczyć może fakt, iż, jak zauważał, „Uważa się, że zobowiązanie poddanych w stosunku do suwerena trwa tak długo i nie dłużej, niż trwa moc, dzięki której jest on zdolny ich ochraniać” [Hobbes 2009, 308]. Zdaniem Johna Locke’a natomiast, prezentującego inną nieco wizję umowy społecznej, jedną z kluczowych kwestii dla jednostek łączących się we wspólnotę państwową było zachowanie własności, tego zaś nie można było zagwarantować w stanie natury, gdyż:

Po pierwsze, brakuje w nim ustanowionego, znormalizowanego, znanego prawa [...] Po drugie, w stanie natury brakuje znanego i bezstronnego sędziego, którego autorytet rozstrzygałby wszelkie spory zgodnie z postanowieniami prawa [...] Po trzecie, w stanie natury często brakuje władzy, która wspierałaby i podtrzymywała słuszne wyroki, a także wykonywałaby je [Locke 1992, 251-252].

W efekcie człowiek, zawierając umowę społeczną, zachowuje wiele ze swych władz, jednakże z tej „służącej karaniu naruszających prawo natury, rezygnuje całkowicie” [Rau 2010, 138]. Również trzeci z wielkich teoretyków umowy społecznej — Jean Jacques Rousseau — uznawał rolę wymiaru sprawiedliwości za kluczową i odróżniającą stan państwowy od stanu natury [Rousseau 2002, 19].

Adam Smith, osiemnastowieczny filozof i ekonomista, którego *Bogactwo narodów* jest jednym z kluczowych dzieł fundujących klasyczny liberalizm, wśród obowiązków władzy również wymieniał dbanie o przestrzeganie prawa i ochronę obywateli oraz ich majątku. Jak zaznaczał, akumulacja kapitału niemal nie byłaby możliwa w społeczeństwie pozbawionym silnej władzy centralnej, skupiającej się na karaniu przestępców i egzekwowaniu prawa. Rozwarstwienie majątkowe czy gromadzenie kapitału mogą skutkować kradzieżami, zaś w warunkach niepewności praca pozwalająca zdobyć majątek staje się mniej racjonalna.

Bezpieczeństwo ludzi, którzy żyją w społeczeństwie, może być zapewnione w sposób znośny nawet wówczas, gdy nie ma władzy, która by broniła ich od gwałtów, jakich dopuszczają się ci, którzy ulegają tym namiętnościom. [...] Właściciel majątku o znacznej wartości, który nabył pracą wielu lat, a może nawet i wielu pokoleń, nie może ani jednej nocy przespać bezpiecznie bez ochrony, jaką mu zapewnia władza [...] może go ochronić jedynie potężne ramię władzy, zawsze gotowe do wymierzenia kary [Smith 2007, 364–365].

Jednym z kluczowych zadań państwa okazuje się zatem tworzenie ram dla działalności gospodarczej.

W dwudziestym wieku Robert Nozick, znany ze swojej niechęci do interwencjonizmu państwowego, pisał w swej *Anarchii. Państwie. Utopii* o dominujących agencjach ochrony [Nozick 1999]. Odróżniał on państwo minimalne od ultraminimalnego, skupiając się na tym, iż pierwsze z nich ma chronić wszystkich obywateli przed przemocą, oszustwami, kradzieżami itd., drugie zaś — tylko tych, którzy za tę ochronę będą płacić [tamże, 26–27]. Nozick przytaczał ideał państwa rozumianego jako strażnik — takie podejście przypisuje się, przede wszystkim, klasycznemu liberałom. Nie zmienia to jednak faktu, iż to właśnie ochrona obywateli i gwarantowanie przestrzegania prawa są kluczowymi zadaniami państwa — nawet rozumianego jako, przede wszystkim, dominująca agencja ochrony.

Prawo ma stanowić gwarancję bezpieczeństwa, wytyczać ramy działania, piętnować zachowania niepożądane społecznie, pozwalać podejmować decyzje w warunkach bezpieczeństwa, chronić prawa obywateli. Egzekwowanie jego reguł nierozdzielnie wiąże się z konsekwentnym karaniem występków. Jest to jedno z podstawowych zadań władzy, wiążące się jednocześnie z ogromną odpowiedzialnością. Trudnym pytaniem, które każde społeczeństwo musi sobie postawić, jest kwestia tego, w jaki sposób karać, jakie uprawnienia ma w tym zakresie suweren oraz jaki ma być cel karania.

W naszej cywilizacji przestępstwo i kara są bardzo silnie ze sobą związane. Można mówić wręcz o pewnym powiązaniu strukturalnym. Przyjmujemy bowiem, że zasadniczo przestępstwo nie powinno pozostawać bez konsekwencji, że ten, kto je popełnił powinien z reguły ponieść odpowiedzialność za to, co zrobił. Poczucie naszej sprawiedliwości wymaga, abyśmy przestępstwo, a więc czyn zawiniony, kwitowali karą [Zoll 2009, 47].

Dzięki konsekwentnemu egzekwowaniu kar członkowie społeczeństwa zyskują świadomość, iż jeżeli złamią prawo, poniosą skutki tego faktu. Racjonalne zatem staje się przestrzeganie przepisów. Jednocześnie ukaranie winnych jest postrzegane jako sprawiedliwe. Obecnie wśród celów kar wymienia się przede wszystkim: ogólnoprewencyjny, szczególnoprewencyjny, wychowawczy, sprawiedliwościowy oraz kompensacyjny [więcej na ten temat: Warylewski 2007]. Rodzi to jednak pytanie, która z owych funkcji najlepiej służy sprawiedliwości oraz czy w centrum karania powinna być jednostka poszkodowana, człowiek karany i jego przemiana czy dobro społeczeństwa — a jeżeli to ostatnie, to w jaki sposób rozumiane. Kara powinna być humanitarna [Skąpska 1996, 72] i sprawiedliwa, wynagradzać krzywdy i resocjalizować, a jednocześnie izolować przestępców niebezpiecznych. Można jednak przyjąć założenie, że powinna raczej odstraszać potencjalnych złoczyńców od łamania prawa. Niezwykle trudny i istotny jest problem tego, w jaki sposób pogodzić te cele ze sobą. [więcej na ten temat: Markwart 2010]. Wymiar sprawiedliwości oraz teoretycy prawa od wieków borykają się z tym problemem.

W dzisiejszych czasach z karą za poważne przestępstwa nierozzerwalnie wiąże się instytucję więzienia — choć nie zawsze tak było. Można postawić pytanie, jaką teorię jednostki więzienia zakłada i jaką rolę ma pełnić. Interesujące wydaje się prześledzenie spojrzenia Michela Foucaulta na więziennictwo. Jego obserwacje wciąż są aktualne i poruszają intrygujący temat związku kary, władzy i jednostki.

W swej najsłynniejszej bodaj książce, *Nadzorować i karać*, Foucault zestawiał dwa sposoby karania stosowane przez władzę suwerenną i dyscyplinującą, wiążąc karanie nie z prawem, ale z władzą [Paternek 1987, 97]. Władza, w oczach Foucaulta, dzięki instytucji więzienia może oddziaływać tak na duszę, jak i na ciało [Foucault 1994, 87]. Każdy z rodzajów władzy skupiał się jednak na innym celu, wpływając na różne sposoby zarówno na duszę, jak i na ciało. Foucault zaś nie wprowadzał wyraźnego rozróżnienia celów i sposobów karania:

Czy konieczne jest by cele karania pozostały analitycznie odmiennie od technik karania? Foucault, formułując analizę karania, w swym projekcie nie dopuszcza takiego rozróżnienia.

Jego kluczowe pojęcia technologii dyscyplinowania i normalizacji służą raczej do zwiększania naszej świadomości zestawu technik, które stosowane są w społeczeństwie [tamże, 98].

Nie dziwi zatem, że przyjmując odmienne założenia, władza suwerenna stosowała inne metody karania i instytucje mu służące niż władza dyscyplinująca. Ta pierwsza skupiała się na podkreślaniu majestatu i siły władzy [Foucault 2009, 48–49]. Przystępstwo godziło w majestat władcy, obrażało pomazańca Bożego, naruszało ustalone przez niego prawa. Stąd to właśnie w imieniu suwerena wymierzano karę, mającą podkreślić jego potęgę i odstraszyć poddanych od łamania prawa — wszystkie te funkcje spełniały niekiedy spektakularne i okrutne egzekucje. Władza dyscyplinująca natomiast miała na celu przede wszystkim dostosowanie jednostek do swoich potrzeb, sprawienie, by nie trzeba było ich kontrolować. To proces miał być publiczny, nie kara — ta miała służyć osiągnięciu maksymalnych korzyści dla społeczeństwa.

Więzieniem idealnym, z punktu widzenia władzy dyscyplinującej, możliwości nadzoru, klasyfikacji, opisu, kontroli, był Benthamowski panoptikon, twór pozwalający obserwować niewidocznemu obserwatorowi [Foucault 2009, 195–203]. Nadzorująca władza sama nie była widoczna, natomiast zamknięci byli obserwowani nieustannie — lub przynajmniej mogli być obserwowani nieustannie. Taka nieweryfikowalna władza i obserwacja mogły sprawiać, iż każdy miał wrażenie przebywania pod ciągłą kontrolą, nie mając jednak możliwości sprawdzenia, czy tak rzeczywiście jest. Jednocześnie podlegające kontroli jednostki nadzorowane były pojedynczo. Pozwalało to także na ich opisywanie i włączanie w mechanizmy ekonomiki władzy. Mając świadomość, iż wciąż mogą być obserwowani, więźniowie panoptikonu wciąż stosowaliby się do norm, co w efekcie mogło prowadzić do samoujarzemia, sprawiającego, że nie trzeba już nadzorować i upominać jednostek — one same pilnują się, by nie łamać reguł. Ta opresyjna, w oczach Foucault, instytucja, której zasada została przeniesiona na „tresowanie” społeczeństwa, mogła stanowić wzór nie tylko dla więzienia, ale i dla szpitala, szkoły, zakładu pracy...

W mechanizm karania ponownie można wpisać pracę — która ma pełnić rolę przynoszenia korzyści ogółowi, ale też stać się karą, trudem, dodatkowym cierpieniem, na które skazuje się więźnia.

Klasyfikacja i dostosowywanie kary do „przewiny” widoczne były także w zakładach zamknięcia, zanim wydzielono zakłady dla chorych i więzienia. Foucault w *Historii szaleństwa...* opisywał projekt „doskonałego domu poprawy” stworzony przez Brissota, wpisany w plan kwadratu, którego nasłonecznione i względnie wygodne cele zarezerwowane mają być dla kobiet i dzieci oraz winnych drobnych przewin, niewygody zaś w zimnych izbach przeznaczono dla zamkniętych oskarżonych o „zbrodnię główną” i „mącieli porządku publicznego”.

Dwie pierwsze kategorie więźniów będą wykonywać prace pożyteczne dla dobra publicznego. Dwóm ostatnim wyznaczy się roboty niezbędne, lecz szkodliwe dla zdrowia, które zbyt często przypadają ludziom uczciwym [...] W tej cudownej ekonomice praca nabiera podwójnej skuteczności: wytwarza niszcząc, gdyż potrzebny społeczeństwu wytwór rodzi się przez śmierć robotnika, który w tym społeczeństwie jest niepożądany. Niespokojne i groźne życie człowieka przechodzi w uległość przedmiotu [Foucault 1987, 388–389].

W ten sposób praca przejawia swoją niejednoznaczną wartość: z jednej strony przyczynia się do dobra społeczeństwa, z drugiej staje się trudem, karą, a nawet instrumentem zniszczenia. Obok dobroczynnych skutków nosi piętno bólu i śmierci. Jest też stopniowana. Ci, których winy wobec społeczeństwa są najcięższe, mieli wykonywać prace najtrudniejsze, najbardziej niebezpieczne, wartościowane najbardziej negatywnie. Jednocześnie — stawiając za cel przemianę jednostek, ich rozwój moralny, praca stanowić mogła drogę powrotną do społeczeństwa. Jej sumienne wykonywanie i przestrzeganie surowych norm moralnych pozwalało na wynagrodzenie trudu wcześniejszym zwolnieniem [tamże, 389]. Negatywna kara to jednocześnie pozytywna droga do wolności — wszystko jednak zgodnie z normami nadzorującej i wychowującej władzy.

Sposób karania oparty na tworzonym zgodnie z zasadą użyteczności prawie wpisywał się w model władzy podporządkowany racjonalnej kalkulacji, władzy splecionej z wiedzą i efektywnością.

Pod koniec XVIII wieku prawo, mechanizm prawa, funkcjonował, jak sądzę, w roli zasady ekonomicznej, jednocześnie w szerokim i węższym sensie słowa ‘ekonomiczny’. *Homo penalis*, człowiek,

który podlega karze, nad którym stoi i którego karze prawo, ów *homo penalis* to, w sensie ścisłym, *homo economicus*. I właśnie prawo pozwala ukazać problem karania jako problem ekonomiczny [Foucault 2011, 252].

Nie oznacza to jednak, że podmiot był rozważany jedynie jako człowiek ekonomiczny, ani, tym bardziej, że podmiot jest człowiekiem ekonomicznym i niczym ponadto. Foucault stwierdzał raczej, iż rozważanie jednostki w takich właśnie kategoriach pozwalało na łatwiejsze ujęcie jej w kontekście władzy. Podobnie

...neoliberalowie, podejmując na nowo zagadnienie pracy, starają się myśleć o niej nie z perspektywy kapitału albo mechaniki procesu ekonomicznego, tylko z punktu widzenia tego, kto decyduje się podjąć pracę. Tu również dokonuje się zatem przejście w stronę jednostkowego podmiotu, co jednak nie oznacza pograżenia w psychologii czy antropologii [...] Przechodzi się tu na stronę samego podmiotu, ale tylko w tej mierze, w jakiej podmiot ów ujmuje się w jego aspekcie ekonomicznym, za pośrednictwem pojęć, które czynią jego zachowania zachowaniami ekonomicznymi [tamże, 256].

Praca narzędziem przemiany

Więzenie nie funkcjonuje w próżni. Wszechobecna władza, nierozzerwalnie związana z wiedzą, wykorzystuje sprawdzone w innych instytucjach wychowujących i „tresujących” technologie formowania jednostek. Więzenie ma stać się narzędziem przemiany — zwłaszcza że, inaczej niż inne instytucje oddziałujące na ludzi, kontroluje ono, reguluje i wpływa na zmiany w każdej sferze życia. Zamiast skupiać się na przeszłości i naprawieniu wyrządzonego zła lub odpłacie za nie, więzenie orientuje się ku przyszłości — jego celem jest zapobieganie ponownemu popełnieniu przestępstwa i przystosowanie skazanego do życia w społeczeństwie [Boullant 2003, 45].

Akt wymierzania kary, którego podmiotem zazwyczaj jest jednostka, zawsze pełni funkcję społeczną, ponieważ przestępca albo jest izolowany dla dobra społeczeństwa, albo jest pozbawiany życia lub skazany na karę publiczną, by zniechęcić innych do działania niezgodnego z normami społecznymi. Nie bez znaczenia jest także aspekt ekspiacyjny kary — przestępca powinien odkupić swoje winy,

naprawić krzywdę, którą wyrządził społeczności, gdy naruszył jej dobro i reguły. Działaniu na rzecz dobra wspólnego służyć mogą choćby roboty publiczne. Ponadto, praca może stać się tutaj narzędziem poprawy, uczyć przestrzegania zasad, co więcej, jest ona karą łatwo podlegającą kontroli społecznej, stanowiącą zarazem przestrożę — a zatem korzyść jest potrójna [Foucault 2009, 87].

Ilustrując ten sposób myślenia, Foucault przytoczył przykład więzienia w Gandawie, w którym praca więźniów wiązała się wyraźnie ze zmianą ich zachowania. Poprawne zachowanie i osiągnięcie postępów — których jednym z wyznaczników było zaangażowanie w pracę — mogło prowadzić nawet do skrócenia kary czy ułaskawienia [Foucault 2009, 121], czy też amsterdamskiego *Rasphuis*, w którym praca — płatna — była obowiązkowa, zaś w zależności od zachowania więźnia kara mogła być skrócona [tamże, 118–119]. W instytucjach tych

...organizowało pracę penitencjarną przede wszystkim ze względu na racje ekonomiczne. Wychodziło z założenia, że lenistwo jest główną przyczyną większości zbrodni [...] Ta jakże pożyteczna pedagogika przywróci leniwemu osobnikowi upodobanie do pracy, siłą włączy go w układ interesów, gdzie praca będzie bardziej opłacalna niż bezczynność, utworzy wokół niego małą, zamkniętą społeczność, sztuczną i przymusową, gdzie będzie jasno czytelna maksyma: bez pracy nie ma kołaczy [...] To rekonstrukcja *homo oeconomicus*, co wyklucza stosowanie zbyt krótkich kar — uniemożliwiających nabycie umiejętności i zamiłowania do pracy — i kar ostatecznych — czyniących całą tę edukację bezcelową [Foucault 2009, 118–119].

W ten sposób cele kary pozwalały wyznaczyć sposoby jej wykonywania. W konsekwencji więzienie nie było instytucją jedynie izolującą — musiało mieć na względzie przemianę skazanego. Nietrudno jednak zauważyć, iż praca więźniów, długość wyroku, są, zdaniem Foucaulta, podyktowane nową ekonomią kary, wymagającą skuteczności i efektywności na wielu polach, możliwie najmniejszym kosztem. Jednocześnie są ściśle powiązane z obowiązującymi normami, w tym moralnymi. Dopiero w powiązaniu z nimi

...obowiązek pracy nabiera sensu: jako etyczne ćwiczenie i zarazem moralna gwarancja. Jego wartość polega na ascezie, na charakterze kary, oznacza pewną postawę uczuciową. Więzień,

który może i chce pracować, będzie zwolniony; nie tyle dlatego, że odzyskał społeczną przydatność, ile przez to, że na nowo podpisał wielki etyczny pakt ludzkiej egzystencji [Foucault 1987, 78].

Podsumowanie

Zamknięcie może przybierać różne formy. Niezwykle interesująco udokumentował to Michel Foucault, śledząc historię domów internowania, zakładów dla obłąkanych oraz więzień. Tak jak różne mogą być instytucje, w których ludzie znajdują się w zamknięciu, tak różne mogą być intencje ich powstania — od chęci niesienia pomocy, przez cel leczniczy, wychowawczy, ekonomiczny aż po funkcję represyjno-karną. Gdy internowani przebywają w tych instytucjach, często przymusowo, rodzi się wątpliwość, czy społeczeństwo ma łożyć na ich utrzymanie, czy też to właśnie zamknięci powinni pracować na rzecz dobra wspólnego.

Spojrzenie na cele karania, rozważenie, czy podstawą jest funkcja represyjna, izolacyjna, resocjalizacyjna kary, czy też może odpłacenie społeczeństwu za popełnione winy, wciąż jest zagadnieniem aktualnym — szczególnie, gdy dostrzeże się, iż ochrona obywateli i egzekwowanie przestrzegania prawa to jedne z podstawowych funkcji władzy. W tym kontekście rodzi się pytanie o metody karania i o to, jaką rolę może w nich pełnić praca. Ta zaś, jak zauważył Foucault, pełnić może rolę wychowawczą (a nawet „tresującą”), skłaniać jednostki do przestrzegania norm społecznych, wpajając im obowiązujące sposoby postępowania. Jednocześnie może być swoistą torturą, zmuszać do trudu, stając się karą. Kwestia włączenia pracy do procesu karania wiąże się nie tylko z mechaniką władzy, która może nie skupiać się na jednostce karanej (czy szerzej: zamkniętej). Zgodnie z ideą tworzenia prawa i instytucji na podstawie zasady użyteczności, także system penitencjarny, wykonując funkcję karną, może jednocześnie realizować cele ekonomiczne i społeczne.

W ogromnym stopniu spojrzenie na inkorporowanie pracy do procesów karania zależy od tego, jak praca będzie oceniana — ta kwestia nie jest jednak jednoznaczna. Można to dostrzec choćby na przykładach teorii przytoczonych w niniejszym artykule. Jak pokazuje zestawienie myśli Veblena i Dahrendorfa: praca może być traktowana

jako niedoceniany i negatywnie waloryzowany trud czy konieczność, z drugiej zaś strony może stać się przywilejem.

BIBLIOGRAFIA

- Boullant, F., 2003, *Michel Foucault et les prisons*, Paryż: Presses Universitaires de France.
- Dahrendorf, R., 1993, *Nowoczesny konflikt społeczny: esej o polityce i wolności*, przeł. S. Bratkowski, W. Niepokólczycki i inni, Warszawa: Czytelnik.
- Foucault, M., 1987, *Historia szaleństwa w dobie klasycyzmu*, przeł. H. Kęszycka, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Foucault, M., 1994, wywiad przeprowadzony przez: G. Tarrab, *Michel Foucault, l'illégalisme et l'art de punir*, [w:] *Dits et écrits 1954-1988*, seria wydawnicza Gallimard, t. III (1976-1979).
- Foucault, M., 2009, *Nadzorować i karać. Narodziny więzienia*, przeł. T. Komendant, Warszawa: Aletheia.
- Foucault, M., 2011, *Narodziny biopolityki*, przeł. Michał Herer, Warszawa: PWN.
- Hobbes, T., 2009, *Lewiatan*, przeł. C. Znamierowski, Warszawa: Aletheia.
- La Capra, D., 2006, *Relire « l'histoire de la folie »*, [w:] "Revue d'histoire moderne et contemporaine (1954-?)", t. 53, Nr 1 (2006).
- Locke, J., 1992, *Dwa traktaty o rządzie*, przeł. Z. Rau, Warszawa: PWN.
- Markwart, A., 2010, *Kara — sprawiedliwa i...?*, [w:] *Materiały Krakowskiej Konferencji Młodych Uczonych 2010*, Kraków: Fundacja dla AGH i Grupa Naukowa Pro Futuro.
- Nozick, R., 1999, *Anarchy. State. Utopia*, Cambridge & Oxford: Blackwell.
- Paternek, M., A., 1987, *Norms and Normalization: Michel Foucault's Overextended Panoptic Machine*, [w:] „Human Studies”, t. 10, Nr 1 (1987).
- Rau, Z., 2010, *Umowa społeczna w doktrynie Johna Locke'a*, [w:] Z. Rau, M. Chmieliński (red.), *Umowa społeczna i jej krytycy w myśli politycznej i prawnej*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Rousseau, J., J., 2002, *Umowa społeczna*, przeł. A. Peretiatkowicz, Kęty: Antyk.
- Seigel, J., 1990, *Avoiding the Subject: A Foucaultian Itinerary*, [w:] "Journal of the History of Ideas", t. 51, Nr 2 (1990).
- Skąpska, G., 1996, *Prawo i społeczeństwo*, Warszawa: Interart.

- Smith, A., 2007, *Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów*, t. II, ks. V, przeł. B. Jasińska, Warszawa: PWN.
- Turner, J., H., 2010, *Struktura teorii socjologicznej*, przeł. G. Woroniecka, J. Szmatka i inni, Warszawa: PWN.
- Veblen, T., 2008, *Teoria klasy próżniaczej*, przeł. J. Frentzel-Zagórska, Warszawa: Wydawnictwo Literackie MUZA.
- Warylewski, J., 2007, *Kara. Podstawy filozoficzne i historyczne*, Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego.
- Zoll, A., 2009, *Polityka karna w kontekście obowiązku poszanowania godności osoby karnej*, [w:] J. Utrat-Milecki (red.), *Kara w nauce i kulturze*, Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego.

ABSTRACT

WORK AS A TOOL OF PUNISHMENT AND CORRECTION IN THE THOUGHT OF MICHEL FOUCAULT

The article focuses on the problem of work in context of the thought of Michel Foucault. Initially an issue of the ambiguous character of work is addressed, mostly in context of Veblen's and Dahrendorf's theories. Work, from this perspective, may be, on the one hand, valued highly, treated as a privilege and act as a tool of correction and self-development. On the other hand, lack of work can be either stigmatising (leading even to social exclusion) or being a sign of a high social status. In the latter case work is regarded as a toil and burden.

Michel Foucault discussed work in context of the facilities of internment, both those that were to serve the disadvantaged people (poor, sick, mentally ill) and those that are the places of incarceration. In the great breakthrough of the 17th and 18th century many institutions and laws were, according to Foucault, designed with regard to utility. Therefore work became the tool for correction and normalisation as well as for punishment, a way to shorten the sentence, interned people were supposed to help the society, to repay for either their crimes or for the society's help. *Homo penalis* was considered in terms of *homo oeconomicus*.

The article discusses the issue of work in Foucault's thought placing it in context of the incarceration, internment, utility and relations of power and knowledge.